



BIULETYN

STOWARZYSZENIA MÓWIĆ BEZ SŁÓW

NR 1(19/2013)

WWW.AAC.ORG.PL

ISSN 1734-235X

SŁOWO WSTĘPNE

JA I MOJE CIAŁO

WARSZTATY W ZAMOŚCIU –

DYSKUSJA NAD FORMAMI POMOCY, KTÓREJ POTRZEBUJĄ UŻYTKOWNICY AAC

DAWAĆ KAŻDEMU CZAS NA RÓŻNE CZASEM ŻARTY

USŁYSZCIE NASZ GŁOS.

WSPOMAGAJĄCE METODY KOMUNIKOWANIA SIĘ

WARUNKIEM PEŁNEJ INTEGRACJI SPOŁECZNEJ OSÓB NIEMÓWIĄCYCH.

WSPOMNIENIE O DR ANNIE LECHOWICZ

DRODZY CZYTELNICY

Po wielomiesięcznej przerwie udało nam się złożyć kolejny numer biuletynu Stowarzyszenia „Mówić bez Słów”

Jest to pierwszy numer, który ukazał się w tym roku. Pragnę zatem życzyć wszystkim Państwu, w Nowym Roku 2013, wielu sukcesów, także na polu AAC, radości, zdrowia, zadowolenia z tego, że obszar komunikacji wspomagającej i alternatywnej w Polsce cały czas się rozwija, a także wiele sił i zapału do dalszej pracy oraz pogłębiania wiedzy na temat wspomagających sposobów porozumiewania się.

Miniony rok był bardzo intensywny, temat AAC w Polsce został podjęty na nowym polu – edukacji religijnej; po raz pierwszy mieliśmy także przyjemność słuchać wystąpienia na temat wspomagających i alternatywnych metod komunikacji opracowanego i przedstawionego w całości przez polskiego użytkownika metod komunikacji wspomagającej; więcej niż w latach poprzednich ośrodków z całej polski podzieliło się z nami osiągnięciami w czasie obchodów Światowego Miesiąca AAC. To wspaniałe, że tak wiele się dzieje!

Jednocześnie miały miejsce także zdarzenia trudne, w ubiegłym roku pożegnaliśmy wspaniałą pedagog specjalną, jedną z pionierek AAC w Polsce, naszą wieloletnią nauczy-

cielkę i przyjaciółkę dr Annę Lechowicz. Myślę, że Pani Hania Lechowicz wielu z nas pokazała, nie tylko wielość rzeczy do zrobienia, ale także podarowała nam coś równie cennego – poczucie sprawstwa i świadomość, że pracując w zespole bardzo wiele możemy osiągnąć – warunkiem koniecznym jest jednak szeroko rozumiana komunikacja.

Życzę zatem wszystkim Państwu udanej lektury! Bardzo dziękuję autorom artykułów za wspaniałe, interesujące i rozwijające materiały.

Ponadto wszystkie osoby zainteresowane pogłębianiem wiedzy z zakresu AAC oraz poszukujące najświeższych informacji na temat tego, co dzieje się na polu AAC w Polsce i na świecie serdecznie zachęcam do odwiedzania naszej Stowarzyszeniowej strony na facebook’u – bezpośrednio lub za pośrednictwem strony internetowej: www.aac.org.pl

Pozdrawiam serdecznie
Katarzyna Cichocka - Segiet

JA I MOJE CIAŁO

MICHAŁ WOŹNIAK

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” – pisze Św. Jan w pierwszym rozdziale swojej Ewangelii. Tymi słowami Św. Jan opisuje Boga, który tak nas kocha, że zsyła nam część swojego Boskiego oblicza, w postaci swego jednorodzonego Syna, czyli Jezusa Chrystusa. Każdego roku świętujemy tę niesamowitą tajemnicę, która ukazuje nam, że Bóg, jak to można przeczytać w księdze rodzaju, naprawdę stworzył nas na swój obraz. Człowiek nigdy nie pojmie do końca całej prawdy o Bogu i Jego naturze, jednakże dane nam było dwa tysiące lat temu poznać ludzkie wcielenie Boga, czyli jedną osobę z Trójcy Świętej. Syn Boży – Jezus Chrystus, przyjmuje ciało człowieka, tak kruche w porównaniu z Jego Boską istotą. Przychodzi na świat w bezbronny niemowlęciu, okazując nam cud narodzin. Przechodzi do nas jak miliony innych dzieci, pięknych i bezbronych, lecz z jednym wyjątkiem – On nie jest skażony przez grzech Adama i Ewy. Niestety wszyscy rodzimy się choć niewinni, to jednak splamieni pradawnym grzechem, z którego w sakramencie chrztu jesteśmy obmyci. Człowiek składa się z wiecznego ducha, a jego ciało jest tylko „formą” przejściową w drodze do Boga czyli zbawienia. W dzisiejszym świecie niestety zapominamy o tej prawdzie i patrzymy tylko powierzchownie na otaczający nas świat. Ścigamy się na błędnej drodze do osiągnięcia szczytu zawodowego, a nie na drodze do Boga (która też nie wyklucza sukcesów). Aby osiągnąć sukces na drodze, która wiedzie do zbawcy, trzeba iść Jego trasą i pokładać w Nim ufność. Chrystus objawił nam tę ścieżkę, którą może-

my poznawać. Bóg dał nam rozum oraz wolną wolę, dlatego też nie dał nam GPS-u z wyznaczonym celem „Niebo”. Posiadamy jednak coś co doprowadzi nas do celu – mapę! Naszą mapą jest Pismo Święte. Wszyscy wiemy, że z samą mapą bardzo trudno orientować się na drodze, dlatego też na naszej trasie życia pojawiają się drogowskazy, czyli ludzie dzięki którym poznajemy tę drogę. Wszyscy wiemy, że każda droga wymaga od podróżnika dostosowywania się do warunków jakie oferuje nam podróż. Czy samochodem osiągnie się szczyt Rys? Niestety nie! Tak jak pisał bł. Jerzy Matulewicz: jeśli jedne drzwi zamknięte, inne są otwarte. Nie każdy jest w stanie wysiąść z klimatyzowanego auta, aby pieszo kontynuować podróż na przykładowe Rysy. Są ludzie którzy po prostu cenią wygodę i nie podejmą nawet próby opuszczenia klimatyzowanego samochodu. Istnieje też grupa „odmieńców” osób niepełnosprawnych, dla których wycieczka na Rysy jest a wykonalna. Czy na pewno? Ależ nie, trzeba tylko poszukać „innych drzwi”. Tak jak do Boga każdy z nas idzie własną ścieżką, tak osoba niepełnosprawna może zdobyć przykładowe Rysy prosząc np. o wycieczkę helikopterem. Trzeba tylko wiary w Boga, że wszystko z czym mamy się zmierzyć jest skrojone na naszą miarę.

Jestem osobą niepełnosprawną, choć jeszcze nie zdobyłem Rys, zdobywam życie. Obiecuje wam (jest to na piśmie), że i na Rysy się wybiorę. Teraz jednak chciałbym opisać kilka innych „szczytów” które dane mi było zdobyć. Pierwszym szczytem, który zdobyłem, była akceptacja siebie. Pomiędzy, że jako dziecko byłem daleko od Kościoła, Bóg dał

mi dar akceptacji. Jestem niepełnosprawny, mam mózgową porażenie dziecięcą w wyniku którego nie chodzę, moje ręce robią wszystko po swojemu (przez co do dziś sam nie jem), a moja mowa to „specyficzny dialekt” który nie zawsze jest w pełni zrozumiały dla innych. Akceptacja tych wszystkich czynników, które sprawiają że jestem inny, nie jest prosta. Wraz z czasem wzrasta świadomość tego jakim się jest. Dla dziecka wszystko kreci się



w świecie zabawy, rodziny i najbliższych. Ci którzy Cię kochają nie patrząc na to, że mimo dorastania twój rozwój fizyczny zatrzymał się na czworakowaniu. Tak jak Bóg, Rodzice kochają swoje dzieci bezwarunkowo. Dzięki takiej miłości moja mama mimo tego że byłam „inny” zabięrała mnie wszędzie, nie wstydząc się tego jaki jestem. To ta miłość była pierwszą „cegiełką” w procesie budowy własnej osobowości. Tak jak dla każdego, tak i dla mnie przyszedł czas aby zacząć żyć własnym życiem. Pierwsze kolonie, zielone szkoły... to były pierwsze wyjazdy bez mamy. Zawsze lubiłem szukać „własnych patentów” pomagających mi w codziennym życiu. Przykładem takiego „patentu” był statyw do aparatu zbudowany z klocków lego. Był czas w którym chciałem robić zdjęcia, moje ręce mi to uniemożliwiały i dla tego zrodził się pomysł statywu. Ten błahy przykład pokazuje że zawsze da się coś wymyślić, znaleźć inne wyjście które prowadzi do celu. Tak jak pisałem, przychodzi czas w którym stajemy się samodzielnymi. Jest to cały proces w którym wychodzimy spod opieki rodziców. W moim przypadku proces ten stanowczo rozpoczął się w chwili zmiany szkoły. Trafiając w czwartej klasie do szkoły integracyjnej rozpocząłem życie „między światami”, będąc niepełnosprawnym żyłem jak sprawny. Sporo zawdzięczam harcerstwu, przez 10 lat byłem „czynnym” harcerzem w 40 WDHiZ. Na obozach rozwinął się we mnie hart ducha, nie mają tam taryf ulgowych musiałem wiele pokonać np. nauczyć się pompek. Dzięki harcerstwu w pełni opanowałem własną toaletę. Niestety jak w każdym przypadku człowiek musi coś sobie uświadomić aby pod-

jąć z czymś walczyć. Jako zuch czy młody harcerz, miałem do pomocy starszą kadre. Czas jednak mijał i przyszła chwila w której... wybaczone za dosłowność, chwila w której mój rówieśnik musiał mi podetrzeć tyłek. Uświadomiło mi to, że z czasem będę musiał prosić o pomoc w tej czynności osoby młodsze. Dlatego zawalczyłem i teraz czynności toaletowe wykonuje sam. Kolejnym szczytem którym chce się z wami podzielić, jest szczytem nawrócenia. Pod koniec podstawówki lekcję religii prowadził ks. Stanisław Słassa, którego bardzo polubiłem. Dzięki dwóm rodzinom, które należały do parafii, zacząłem chodzić na mszę do ks. Stanisława. W krótkim czasie dzięki ks. Stanisławowi i Krzysztofowi Michalskiemu oraz za zgodą Proboszcza Tadeusza zostałem przyjęty do grona ministrantów. Do dziś pamiętam słowa ks. Stanisława że „przyjmuje do grona ministrantów jedenastu chłopców i wózek”. Krok po kroku Bóg zaczął poprzez innych szykować mnie do Jego planów wobec mnie. W liceum dzięki mojemu koledze, z którym wzajemnie się motywowałem, zacząłem wychodzić sam z domu. Powoli razem pokonywaliśmy drogę ku samodzielnemu wychodzeniu do obcych. To nie było łatwe, z moją mową wszystko się komplikuje. Moje niepełnosprawne ciało to „pikuś” w porównaniu z utrudnioną komunikacją. Świat oferuje różne „protezy” i udogodnienia w dziedzinie niepełnosprawności ruchowej. Posiadając wózek elektryczny mogę zwiedzać ten piękny świat, w którym bariery architektoniczne powoli są niwelowane. Mając niestety niewyraźną mowę jestem w wielu przypadkach z góry oceniany jako ktoś kto nic nie ma do przekazania i potrzebuje kogoś innego do decydowania o własnym życiu. Nie raz już nie chce się odzywać, aby uniknąć tej oceny. Jestem jednak stworzony na obraz Boga. Ludzie wyśmiewali nawet Jezusa, nie wierząc Jego słowom. Czy Chrystus pod ich wpływem chował się w domu z najbliższymi? Oczywiście że nie, Jego misją było szerzenie słowa Bożego. Wychodził do obcych wystawiając się nie raz na drwiny. Więc będąc Jego sługą muszę brać z Niego przykład. Nie mogę zamykać się na innych, albowiem Bóg nie stworzył mnie samego, On powołał nas do życia w grupie. Dlatego też lubię „pchać się” w różne działania, aby być z ludźmi. Drugą przyczyną, dla której mimo niepełnosprawności podejmuję różne wyzwania, jest pragnienie rozwoju. Wierzę że Bóg jest ze mną i w odpowiednim czasie otwiera przede mną odpowiednie drzwi prowadzące do nowych wyzwań, na które jestem gotowy. Owszem wyzwania te czasem mnie dziwią i przerażają, lecz idą one od Boga nie po to aby mnie przytłoczyć, tylko abym z Jego pomocą stawał się coraz lepszy. W życiu wszystko ma swój czas, przekonałem się o tym robiąc prawo jazdy. Człowiek który sam nie jest w stanie sam zjeść ma prawo jazdy? Paranoja, prawda? No ale co poradzę, jestem takim „dziwactwem”. Po skończeniu liceum i rozpoczęciu studiów, zapragnąłem zrobić prawo jazdy. Niestety Bóg w tym czasie nie zaplanował tego aby był kierowcą. Postawił na mojej drodze Lekarkę, która na mój widok się przeraziła i odmówiła mi zgody na kurs. Rozczarowany pogodziłem się z myślą iż nigdy nie zostanę kierowcą. Lecz dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Kilka lat później, dał mi odpowiednią motywację i w półtora miesiąca zrobiłem prawo jazdy. To było w Jego planach, wysłać mnie na tak wysoki szczyt. Bo ten szczyt jest tylko

pagórkami, na szlaku który Bóg zaplanował dla mnie. Zanim jednak powiem wam na jaką drogę mnie Pan wysłał, chce jeszcze powiedzieć o zabawnym fragmencie mojego egzaminu na prawo jazdy. W życiu trzeba posiadać dystans do siebie. Na egzaminie mój egzaminator wystraszył się mnie, instruktor który doprowadził mnie do auta widząc przerażenie egzaminatora, powiedział mi: „panie, jest lepiej niż wygląda”. Tak jak mówiłem, Bóg ma wobec każdego z nas plan. Droga którą teraz odkrywam, jest ironią losu. Bóg jest dobrym kawalarzem wobec mojego powołania. Rok temu wkroczyłem na drogę mówcy. Człowiek z niewyraźną mową został zaproszony na międzynarodową konferencję w roli prelegenta. Tylko Bóg mógł coś takiego sprawić. Mój krzyż, jakim jest moja mowa stał się czymś czym mogę dzielić się z innymi. Mówiąc innym o moich doświadczeniach związanych z życiem osoby, która ma kłopoty w komunikacji, służę innym, reprezentując ludzi z podobnymi kłopotami. Bóg zmienia moje słabości w oręż do walki o lepsze jutro.

WARSZTATY W ZAMOŚCIU – DYSKUSJA NAD FORMAMI POMOCY, KTÓREJ POTRZEBUJĄ UŻYTKOWNICY AAC

AGNIESZKA PILCH, MICHAŁ WOŹNIAK

W Zamościu 22 sierpnia 2012 roku udało nam się zorganizować warsztaty w czasie których dorosłe osoby z poważnymi problemami w porozumiewaniu się z Warszawy i z Zamościa rozmawiały o tym jakiej rzeczywistej pomocy potrzebują. Spotkanie zorganizowało ogólnopolskie Stowarzyszenie „Mówić bez Słów” razem ze stowarzyszeniami „Krok za krokiem” z Zamościa i „Ożarowska” z Warszawy. Dotąd główne kierunki działań Stowarzyszenia „Mówić bez Słów” dotyczyły przede wszystkim dzieci i młodzieży oraz wdrażania AAC w środowisku rodzinnym, w przedszkolu, szkole i w środowisku lokalnym. Obecnie przyszedł czas, by do działań Stowarzyszenia włączyć dorosłych użytkowników AAC i wyznaczyć kierunki dalszych działań naszej organizacji.

W wyniku dyskusji nad formami pomocy, której potrzebują użytkownicy AAC, wspólnie wyznaczaliśmy ważne dla nich obszary. Wszystkie osoby obecne na spotkaniu zwracały uwagę na konieczność edukacji środowiska lokalnego, które nie jest przygotowane do kontaktu z osobami z poważnymi problemami w komunikacji, a nawet nie ma pojęcia o istnieniu tego typu problemów w porozumiewaniu się. Wielokrotnie zdarza się, że pełnoletnie osoby z niepełnosprawnością brane są za osoby z upośledzeniem umysłowym, traktowane jak dzieci, które nie mają prawa do własnego zdania. Dotyczy to urzędów, sądów, służby zdrowia, sklepów itp. Zwracano także uwagę na bariery architektoniczne, na które napotykają osoby, którym dodatkowo towarzyszy niepełnosprawność ruchowa. Bardzo istotna w codziennym funkcjonowaniu użytkowników AAC jest pomoc asystentów. Ważne jest by były to osoby godne zaufania i odpowiednio przygotowane oraz by dostęp do tego typu usług nie był incydentalny. Użytkownicy AAC prag-

nąć być niezależne i żyć samodzielnie. Potrzebują dostosowanych mieszkań i profesjonalnego wsparcia, które umożliwiłoby im maksymalną autonomię. Często podejmowany był także temat problemów z dostępem do zaawansowanych urządzeń wspierających komunikację, który z powodu barier finansowych jest w Polsce bardzo ograniczony!!! Dowodem na to jest fakt, iż w trakcie spotkania żadna z osób nie posługiwała się tego typu urządzeniem, a jedynie papierowymi tablicami z alfabetem, książkami do komunikacji lub korzystała z pomocy asystenta. We wszystkich wypowiedziach poruszany był temat konieczności przygotowania ludzi do rozmów z użytkownikami AAC. Wielu osób nie podejmuje nawet prób rozmowy z osobami z niepełnosprawnością.

Podsumowaniem naszego spotkania była dyskusja o tym, na które z poruszanych zagadnień możemy mieć wpływ. Kluczowym problemem wydaje się nam edukacja innych na temat osób z poważnymi problemami w porozumiewaniu się oraz metod porozumiewania się z nimi. Pragniemy wykorzystać do tego obchody międzynarodowego miesiąca AAC w Polsce i włączyć dorosłych użytkowników AAC w ich organizację. A w przyszłości chcielibyśmy, by to oni kierowali pracami Stowarzyszenia „Mówić bez Słów”.

O swoich wrażeniach i przemyśleniach po Zamojskim spotkaniu napisał jego uczestnik Michał Woźniak student III roku fizyki na Uniwersytecie Warszawskim:

Codziennosc otaczajacego nas swiata, powoduje niestety, ze czlowiek staje sie zalezny od innych. Spoleczenstwo tak wlasnie dziala, kazdy ma swoje obowiazki, ktore wykonuje. Wezmy pod uwage taki przyklad: pomyslmy jak powstalo ubranie, jakie mamy na sobie... projektant, szwaczki, krawcowe. To przeciez cala machina produkcyjna, kazdy jej „trybik” jest niezbedny i zalezny od pozostalych, oni wspolnie tworza ubranie.

Istnieja osoby, ktore moga wesprzec innych tylko dobrym slowem. Niestety niektorzy nie sa w stanie samodzielnie mowic lub ich mowa nie jest w pelni zrozumiala dla pozostalych. Czy zatem te osoby nic nie wnosza do tej wielkiej machiny, jaka jest spoleczenstwo? Alez nie! Wnosza i to bardzo wiele. W tym zapędzonym swiecie, nastawionym glownie na zyski, cnota jaka jest zyczliwosc zanika. Osoby z problemami komunikacyjnymi obdarzaja nas usmiechem i zyczliwym spojrzeniem, ktore moze zastapic tysiacie slow.

W Zamościu, 22 sierpniu 2012 odbyło się spotkanie osób, które „mówią bez słów”. Wydarzenie to zorganizowała Agnieszka Pilch pod hasłem przewodnim „nic o nas bez nas”. Tematem naszych rozmów było to jakiego wsparcia potrzebują dorosłe osoby niepełnosprawne, posiadające kłopoty w komunikowaniu się z otoczeniem.

Jedną z głównych myśli, przewijających się w czasie rozmów, była potrzeba wsparcia w postaci edukacji oraz uświadamiania społeczeństwa w zakresie niepełnosprawności mowy. Jest to naprawdę ogromna potrzeba, oprócz wsparcia przy nabyciu drogich urządzeń wspierających komunikację, jest ona równie ważna. Człowiek dorosły musi czasem iść do lekarza czy też załatwić coś w urzędzie, kłopoty komunikacyjne powodują problemy. Nie wyedukowane społeczeństwo, osoby z wadą mowy czy też zupełnie nie mówiące, ocenia z góry. Niektórzy uważają nas za osoby, nie tylko z problemami



mowy lecz także za ludzi ograniczonych umysłowo. To przerażające, lecz prawdziwe.

Nie damy rady zmienić mentalności ludzi z dnia na dzień, trzeba to robić stopniowo. Zamojskie spotkanie postawiło jasne potrzeby aby uświadamiać i oswajać społeczność z osobami jak my. Misja ta spada nie tylko na stowarzyszenia takie jak „mówić bez słów”, ale przede wszystkim na nas samych. To właśnie my musimy wychodzić i naszym codziennym życiem edukować lokalnie społeczność. Tak jak ogień roznieca się od jednej iskry, tak samo tutaj. Zacznijmy poszerzać naszą aktywność, nie zamykajmy się tylko na rodzinę i znajomych bo oni nas rozumieją. Wychodźmy do innych tak ich edukując, bądźmy takimi iskierkami. Abyśmy wszyscy razem zapalili świat na kontakt z osobami, które nie są w stanie z łatwością się wyrażać.

DAWAĆ KAŻDEMU CZAS NA RÓŻNE CZASEM ŻARTY

ANGELIKA ŁASOCHA
ŁUKASZ MACIEJEWSKI

WYWIAD Z ŁUKASZEM MACIEJEWSKIM

Mama: Jak zacząłeś używać Ułatwionej Komunikacji? Jak się tego nauczyłeś?

Łukasz: To było już dawno. Miałem chyba 6lat. Wcześniej jeździliśmy do Krakowa na zajęcia z psychologiem czytałem tam całe słowa pod obrazkami. Tak poznałem litery. Tablicę UK [tablica literowa] dostaliśmy od pani Uli w poradni dla dzieci autystycznych. Gdy ją dostałem

nabrałem nadziei na rozmowę z ludźmi. Rękę podtrzymywała mi ciocia, mama i pani nauczycielka.

M: W jaki sposób działa Ułatwiona Komunikacja?

Ł: Trochę trudno to wytłumaczyć. Gdy piszę denerwuję się a osoba wspierająca mnie uspokaja. Czuję się pewniej i lepiej celuję w klawisze. Gdy piszę z kimś lepiej mi się myśli. Takie komunikowanie się nie wymaga tylu emocji.

M: Jakie potrzeby pozwala Ci zaspokoić taki sposób porozumiewania się?

Ł: UK pozwala przekazać trudne rzeczy. Pozwala powiedzieć to czego nie da się pokazać.

Angelika [terapeuta]: A czy porozumiewanie się na komputerze zaspokaja wszystkie twoje potrzeby?

Łukasz: NIE CALE. CALY CZAAAS SZACUNKU WALCZE.

A: A czy wystarcza, by się dogadywać z ludźmi?

Ł: ZAZAWSZE MALO.

A: Jak porozumiewałeś się zanim nauczyłeś się pisać Ułatwioną Komunikacją?

Ł: CO MAM PIERW ANGELIKO. CALA KOMUNIKACJA W PIERWSZYM CZASIE TO OKRUTNA WALKA O RATUNEK. SA ZARTY ZE TYLKO ZAWODZILEM. WALCZYLEM I WALKA WIELU O WIEDZE O TRUDACH RWANIA WŁOSOW. WIELKA TEŻ TROSKA RODZICOW O KIWALEM. I OD KIEDY ANGEKA MNIE TRENUJE ROZMAWIAM O AUTYZM I O KOMIKACJI.

A: A co z tym „okiwaniem”?

Ł: O TWA TROSKO O SZCZEGOLY

A: Tak staram się

A: A co to „angeka”?

Ł: TY WAZNA OSOBA.

A: A co ty się dzisiaj podlizujesz?

Ł: BARDZO. A Z KIM BIEDNY BYM PISAL.

A: Już ja wiem, że ty nie jesteś taki biedny. A powiedz proszę jak ty się porozumiewałeś zanim nauczyłeś się pisać na komputerze?

Ł: DAWNIEI NIE MOWILEM. NA ZAWOLANIE I NA ZAPYTANIE ZWIEWALEM.

A: Niezła strategia. A jak czegoś chciałeś, pić albo coś dobrego do jedzenia, jak się komunikowałeś?

Ł: TAK ATAKOWALEM WAZNE ZAWSZE BYŁY ZATARGI. RAACZEJ NIE DAWALI.

A: Kiedy nie piszesz, często wokalizujesz albo wykonujesz różne gesty – czy to też jest twój sposób porozumiewania się?

Ł: TAK ZAWSZE A W TRUDNYCH ZADANIACH GRYZE CZASEM PALCE.

A: A jak to jest że potrzebujesz, by ktoś cię dotykał lub podtrzymywał ci rękę byś mógł pisać?

Ł: MAM KILKA WAZNYCH ZABURZEN. ROZUM IEM MOWE ALE NIE UMIE RZECZAMI WŁADAC. ZRAZAM WELE OSOB. MOGĄ AUTYZMU SIĘ BAC. ORGANIZUJE ZADANIA PO MOJEMU.

A: Jest jednak tak, że nie możesz pisać, kiedy ktoś cię nie dotyka. Jak myślisz czemu ten dotyk jest niezbędny?

Ł: KARTKI GONIE. ROZMOWA KOSZMARNIE TRUDNA. DOTYK MOŻE OKRESLIC MOJE RUCHY.

A: Ale jak to się dzieje? Dotykam tylko twojego ramienia lub trzymam cię za bluzę?

Ł: TABU CYRKI. LUBIE KIEDY NOWI LUSTRUJA JAK PISANE SA SLOWA.
 A: Czy masz jakieś pomysły, jak mógłbyś polepszyć swoje porozumiewanie się?
 Ł: A CALKIEM SPORO.
 A: Jakie to pomysły?
 Ł: ZEBY WAZNE ZAZNACZAC
 A: Nie do końca rozumiem jaki to pomysł.
 Ł: AZWALCZAC ZAB AWEZAE.
 A: Nie rozumiem tego co piszesz. Napisałeś „zwalczac zabawę”?
 Ł: ZAWSZE ZARTUJE A KTOS ZAWIERZA.
 A: O co chodzi z tym żartem, czemu chcesz go zwalczyć, jak to polepszy komunikację?
 Ł: ZALEZY MI WAZNA TA KOMUNIKACJA.
 A: To czemu cały czas żartujesz?
 Ł: SAM C HCIABYM WIEDZIEC.
 A: A powiedz czy masz jakieś marzenia związane z porozumiewaniem się z innymi?
 Ł: AZEBY ZARTY ZAMIENIC SZYBKO NA ZAWIERZANIE.
 Ł: TWA IN TRYGA RADUJE KU LEPSZEMU AUTYZMU ZNAN IU.
 A: Tak, wiele osób skorzysta z Tego co piszesz. Przejrzałam ten artykuł i stwierdziłam, że niektóre słowa były nieczytelne, miały dużo literówek lub kropki pojawiały się w miejscach, które utrudniały zrozumienie. Poprawiłam kropki, wstawiłam odstęp i skasowałam literówki. Dobrze poprawiłam, sprawdź.
 Ł: TAK
 A: Jak chcesz ten artykuł podpisać? Chcesz mieć tam zdjęcie, czy jakąś informację o sobie?
 Ł: WAZNE TWOJE NARYSOWAN IE
 A: Nie wiem co ważne jest tam narysować? Chciałbyś podpisać czy zdjęcie?
 Ł: WAZNA NOWA NAZWA
 A: Nazwa artykułu?
 Ł: TAK.
 A: Jaka by była ta nazwa?
 Ł: DAWAC KAAZDEMU ZEAZAAAOTA
 A: To co zrozumiałam, to że tytuł artykułu będzie zaczynał się „Dawać każdemu...” potem nie wiem?
 Ł: CZAS NA ROZNE CZASEM ZARTY
 A: Nie do końca rozumiem ten tytuł, artykuł jest o twoim porozumiewaniu się a tytuł o żartach. Ktoś kto będzie czytał może pomyśleć, że ty tylko żartujesz i że artykuł jest żartem, tak byś chciał?
 Ł: WAZNE TO ZE JA CALY CZAS ZARTUJE
 A: A jaki to ma związek z twoim pisaniem na komputerze i porozumiewaniem się?
 Ł: A DUZY BO ZARTUJE TYLKO PRZEZ KOMP.
 A: Ach, rozumiem! Tytuł odnosi się do twojej największej potrzeby komunikacyjnej!? Ty uwielbiasz żartować i do tego chcesz mieć dostęp, tak?
 Ł: TAK.
 A: To przepraszam. Teraz ten tytuł ma dla mnie bardzo głębokie odniesienia do treści i tego co najważniejsze w porozumiewaniu się. A co byś chciał w ramach podpisu/informacji o autorze, czyli o tobie. Zdjęcie, kilka słów, czy i to i to?
 Ł: ZDJECIE.

A: A jak będzie napisane, Autor: Łukasz Maciejewski i...
 Ł: TY ZADECYDUJ
 A: To mi stawiasz wyzwania. Spróbuj sam. Jak się przedstawiasz komuś, piszesz jestem Łukasz, jestem... Co ciebie charakteryzuje?
 Ł: ZABAWNYM CZLOWIEKIEM. KAZDEMU ZADANIA WAZNE ZARTEM ZARTUJE.
 Łukasz Maciejewski, od 2 lat pracuje w „Pracowni Rzeczy Różnych SYNAPSIS” w Wilczej Górze. Ma autyzm i jest osobą niemówiącą. Od dzieciństwa porozumiewa się pisząc ze wsparciem fizycznym na tablicy literowej (nazywanej przez niego „archaicznym narzędziem”) i komputerze. Aktualnie w czasie pisania potrzebuje, by wspomagający dotykał jego ramienia, ucząc się pisania z nową osobą, zaczyna wciąż od podtrzymywania nadgarstka. Poziom wypowiedzi, pojawiające się błędy i literówki zależą również od stopnia trudności tematu i samopoczucia Łukasza. W komunikowaniu podstawowych potrzeb korzysta z piktogramów. Niniejszy tekst powstawał na przestrzeni miesiąca i dla ułatwienia zrozumienia, został poprawiony w porozumieniu z Łukaszem. Nie uzupełniono polskich znaków, by zaznaczyć różnice, że mimo iż w domu Łukasz swobodnie ich używa, nie generalizuje tej umiejętności w porozumiewaniu się w pracy. Poziom pisania zależy więc często od kontekstu, tematu rozmowy, nastroju oraz kompetencji wspomagającego.

ROZMOWA O KOMUNIKACJI

ANGELIKA ŁASOCHA
 DOMINIK WRONISZEWSKI

WYWIAD Z DOMINIKIEM WRONISZEWSKIM

Mama: Dominiku, czy słyszałaś, że październik jest miesiącem poświęconym alternatywnej komunikacji?

Dominik: Tak sam chce napisać co o tym myśle.

M: A wiesz, co znaczy alternatywna komunikacja?

D: Tak, dam rade ale nie mogę nic powiedzieć. Mam kłopot z pisaniem i myśleniem w tym samym czasie.

M: Czy wiesz na czym to polega? Dlaczego jest to dla Ciebie taki kłopot?

D: Ja myślę bardzo szybko i nie mogę tak samo szybko pisać. Wtedy fantazja nie daje się zmieścić razem w słowach. Mam wtedy duży ochotę uderzać i krzyczeć.

M: Kiedyś, jeszcze w szkole ćwiczyłeś przepisywanie tekstów na komputerze i potrafiłeś sam to robić. Może więcej takich ćwiczeń by Ci pomogło i mógłbyś pisać szybciej.

D: Tak ale to trzeba ćwiczyć bardzo często.

M: Jeżeli chcesz, to pomyślimy jak to zorganizować.

A co myślisz o porozumiewaniu się z innymi przy pomocy piktogramów? Mógłbyś pokazywać piktogram i w ten sposób dawać innym do zrozumienia, czego chcesz lub po-

trzebujesz?

D: Piktogramy są łatwe ale nie mogą ważnych spraw wyrazić. Na przykład mojej miłości lub raczej całej uczuciowości.

M: Ale można ich używać w sprawach codziennych i prostych. Na przykład: chcę pić, chcę iść na spacer. Do tego piktogramy mogą dobrze służyć.

Czy próbowałeś kiedyś budować zdania przy pomocy piktogramów?

D: Tak ale to były proste. Zdania a ja chcę pisać długie i skomplikowane.

M: To pewnie trenerzy musieliby przygotować piktogramy dotyczące uczuć, emocji. Możemy ich o to poprosić. Czy mogę tę rozmowę przekazać Angelice?

D: Tak ona potrafi ale ni.

M: Czy można Twoje odpowiedzi wydrukować w takim piśmie dotyczącym alternatywnej komunikacji?

20.10.2012

- // -

M: Pisaliśmy poprzednio o komunikacji. Czy mogę to wysłać do Angeliki do opublikowania w piśmie?

D: tak. Uważam, że komputer jest najlepszy do pisania. Raczej nie pisze z innymi tylko z wami. To jest niedobre. Chce pisać z każdym razem zewnętrznym, ale oni nie wiedzą jak to robić.

M: Warto, żebyś się przełamał i pisał sam. Wtedy nie będziesz zależny od innych. Co o tym myślisz?

D: Sam nie wiem kiedy będę pisał sam.

M: A chcesz pisać sam?

D: Tak, ale to jest trudne.

28.10.2012r.

Dominik Wroniszewski, od 5 lat pracuje w „Pracowni Rzeczy Różnych SYNOPSIS” w Wilczej Górze. Ma autyzm i jest osobą niemówiącą. Porozumiewa się pisząc ze wsparciem fizycznym na tablicy literowej i komputerze. Potrzebuje, by wspomagający podtrzymywał jego nadgarstek, dawał dość silny opór przeciwny do nacisku na klawiaturę, pomagał wrócić ręce do pozycji wyjściowej. Kiedy pisze z mamą wystarcza mu trzymanie bluzy na poziomie przedramienia. Poziom pisanie zależy również od wagi tematu i samopoczucia Dominika. Ważne dla niego jest również wsparcie komunikacyjne, dba o zasady zapisywania tego co się do niego mówi, zaznaczania czyja wypowiedź jest zapisywana. W komunikowaniu podstawowych potrzeb uczy się używać piktogramów. W tekście nie poprawiano brakujących polskich znaków, których Dominik nie używa pisząc na klawiaturze komputera.



USŁYSZCIE NASZ GŁOS. WSPOMAGAJĄCE METODY KOMUNIKOWANIA SĄ WARUNKIEM PEŁNEJ INTEGRACJI SPOŁECZNEJ OSÓB NIEMÓWIĄCYCH.

GŁOGÓW, 19-21 KWIETNIA 2012 R.

REFLEKSJA POKONFERENCYJNA Z PERSPEKTYWY OSOBY,
KTÓRA PO RAZ PIERWSZY SPOTYKA SIĘ Z TEGO TYPU PROBLEMEM.

FR. HUBERT PILARCZYK OMI

Chcąc opracować poniższy tekst przyszły mi na myśl dwie strategie: pierwsza z nich opierała się na szczegółowym przedstawieniu przebiegu wspomnianego przeze mnie sympozjum, którego temat i czas przeczytać mogą Państwo w nagłówku, zatrzymać się nad poszczególnymi wykładami czy referowanymi tematami; druga natomiast miała zawierać w sobie formę nazywaną „dzieleniem się” osobistym doświadczeniem, uczuciami towarzyszącymi w trakcie spotkania z tematem komunikacji wspomagającej i alternatywnej. Komunikacja, czyli przekaz; przekaz, czyli treść... - w komunikacji liczy się zaangażowanie, klarowność i autentyczność przekazu – takie były wnioski mojej krótkiej refleksji nad sposobem podejścia do tego zagadnienia. Pozwól



więc, Drogi Czytelniku, że poniższe opracowanie przybiera formę duchowego sprawozdania, podzielenia się przemyśleniami i uczuciami, które towarzyszyły mi podczas poznawania współczesnych metod komunikowania się. Tekst ten nie dostarczy Ci informacji naukowych, lecz mam taką nadzieję, pozwoli Ci na zrozumienie pewnych reakcji, które może, iż są wpisane w naszą ludzką naturę, nie zawsze są konieczne i pomocne w procesie komunikowania się.

Współczesny nam świat pełen jest paradoksów. Zło przybiera starannie dobraną suknię dobra, dobro jest niszczone przez różnego rodzaju formy szeroko rozumianego postępu – zjawiska te są przez nas dostrzegane w mediach i na wielkich reklamowych billboardach, ale czy jest tak w szarości dnia codziennego? Czy jest tak wszędzie? Czy paradoks jest identyfikowany z przewrotem, zmianą, czymś,

co wprowadza nieład? Często mamy skłonności, aby tak myśleć, jednak nie zawsze tak jest. Przekonałem się o tym w ciągu ostatnich dwóch dni - Usłyszeć głos niemówiącego, zobaczyć to, co niewidzialne... paradoksalne, prawda? - ale możliwe, szlachetne, potrzebne i jakże piękne!

Ostatnie kilka dni spędziłem w miejscu wyjątkowym – Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II w Głogowie, którego gospodarzami są Cisi Pracownicy Krzyża. Podejrzewam, że nigdy bym tu nie trafił, gdyby nie mój wykładowca pedagogiki, ks. Grzegorz Cyran, który na jednym z wykładów prowadzonych w naszym seminarium, poświęconym relacjom międzyludzkim i przekazowi informacji z perspektywy pedagogiki, wspominał o organizowaniu konferencji połączonej z warsztatami, która swoim zakresem tematycznym obejmować ma podstawowe metody i strategie komunikacji wspomagającej i alternatywnej, którą w skrócie, jak się później dowiedziałem, nazywa się AAC.



Mową posługujemy się na co dzień i dopiero, kiedy spotkamy kogoś, kto nie mówi lub mówi niezrozumiale, uświadamiamy sobie, jak ważnym i precyzyjnym narzędziem jest mowa. Dopiero później rozumiemy, że jesteśmy bez niej bezradni. Myślę, że te słowa, które wypowiedziała kiedyś pani Anna Lechowicz najlepiej odzwierciedlają sytuację, w której się znalazłem. Była to dla mnie lekcja cierpliwości, duchowej pokory, czas zatrzymania się i refleksji... Zaczniemy jednak od początku. Wybierając się na sympozjum nie miałem nawet pojęcia o tym, że istnieje coś takiego jak komunikacja wspomagająca i alternatywna, nie znałem jej metod, struktur, funkcjonowania, zastosowania - jednym słowem w zakresie tematycznym tego zagadnienia byłem na etapie zerowym. Już w kilka chwil po przybyciu na miejsce zrozumiałem, że czas, który spędzę w Domu „Uzdrowienie Chorych” będzie czasem wyjątkowym. Pierwszym obrazem, który ujrzałem, był widok młodej dziewczyny, która komunikowała się ze światem za pomocą tablicy alfabetycznej, literując słowa, które chciała przekazać rozmówcy. Oczywiście, gdyby nie szczegółowa instrukcja tego rodzaju komunikacji – Ona wskazuje łokciem litery, które należy głośno wymówić, poczekać na potwierdzenie i złożyć z nich wyraz – na pewno „tak szybko” nie zrozumiałbym, co Agnieszka, bo tak ma na imię moja pierwsza nauczycielka komunikacji alternatywnej, ma mi do powiedzenia. Było to dla mnie bardzo wartościowe odkrycie – nawet najbardziej szczegółowe wykłady nie dadzą tego, co daje bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Strach

i podziw – kolejny paradoks. Strach przed tym, że zostaną źle zrozumiany lub co więcej, że zostaną źle odebrani przez moją rozmówczynię i jednocześnie podziw za jej chęć naw-



iązania kontaktu, z kimś, kogo widziała po raz pierwszy. Drugim nauczycielem na drodze poznawania komunikacji alternatywnej był Michał, nota bene mój współlokator. Michał potrafi mówić, lecz jego mowa jest niewyraźna – znów pojawił się strach, mniejszy niż poprzednio, ale jednak; będę potrzebował wiele czasu, aby się przyzwyczaić i będę musiał bardzo się koncentrować, aby zrozumieć to, co ma do powiedzenia – takie były moje pierwsze wnioski, jak się okazało po kilku godzinach – błędne. Wystarczyło zaledwie kilka godzin, abym zrozumiał, w jaki sposób Michał rozmawia, dziś po dwóch dniach komunikujemy się bez problemu, on poznał mnie, a ja jego. Także w tym przypadku z pomocą przyszła mi osoba znająca Michała a mianowicie, jego kuzynka Marlena to od niej, patrząc na nią, uczyłem się cierpliwości, tego, w jaki sposób należy słuchać tego, co mówi drugi człowiek, ale przede wszystkim jak „chcieć” zrozumieć to, co do nas mówi – Marleno, dziękuję.

Kolejny dzień konferencji poświęcony był stronie czysto teoretyczno-wykładowej. Może nie brzmi to zbyt zachęcająco, szczególnie dla osób młodych, ale proszę mi wierzyć na słowo - pozwolił on zrozumieć ewolucję komunikacji wspomagającej i alternatywnej a co za tym idzie wskazał drogę i kierunek, w którym powinna się ona rozwijać. Osobiście nie mam dobrej pamięci do nazwisk, postanowiłem jednak wymienić osoby referujące z imienia i nazwiska (na wypadek, gdyby ten krótki i nienaukowy tekst poruszył Cię, Czytelniku, do zgłębienia tematu – abyś miał „punkty zaczepienia”): p. Wojciech Otrębski, p. Joanna Kryszyńska, ks. Jan Szeląg, p. Wirginia Loebel, p. Aleksandra Wnuk, p. Agnieszka Pilch, p. Angelo Cortile, p. Eduardo Ammendola, p. Krzysztof Lausch, p. Katarzyna Sadowska, P. Beata Tomaszewska, p. Ewa Cieślińska, p. Katarzyna Gawińska, to prelegenci poszczególnych tematów związanych z tematami AAC. Dzięki tym osobom, a każda z nich specjalizuje się w innej dziedzinie naukowej, moim oczom ukazany został problem, z którego wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, a mianowicie, jak ważna jest komunikacja międzyludzka. Człowiek, który jest przecież jednostką biopsychosocjoduchową, człowiek, który z natury jest osobą biologiczną,

psychiczną, socjalną, społeczną, duchową – człowiek nie jest samotną wyspą, jak powiedział Tomasz Merton. Moim oczom ukazany został obraz osoby niepełnosprawnej, jako partnera w codziennym życiu a nie tylko odbiorcy pewnych zjawisk, fuzji, jaka powinna zachodzić pomiędzy rozwojem osoby i rozwojem osobowym zarówno osoby pełnosprawnej jak i niepełnosprawnej oraz ewolucji, która powinna w obydwu tych przypadkach przebiegać trójtorowo:



„ku innym”, „ku światu”, „ku sobie samemu”, a wszystko to powinno zmierzać do tego, aby odnaleziony został sens życia w samym życiu (Frankl). Nie wspomniałem jeszcze o dwóch prelegentach: p. Agnieszce Bal i p. Tomaszu Grabowskim, uczyniłem to jednak nie z powodu przecenienia, lecz z powodu wyjątkowości wykładów, które przeprowadzili. Pani Agnieszka, o której wspomniałem we wstępie mówiąc o mojej pierwszej nauczycielce komunikacji wspomagającej i alternatywnej, podzieliła się ze wszystkimi zebranymi świadectwem swojego życia, prezentując temat: Moja spowiedź wczoraj i dziś. Był to moment, w którym wszyscy pochyliliśmy się nad potrzebami duchowymi osób z upośledzeniem ruchowym i mających problem z komunikowaniem się. Uważam, że ta część była niezwykle ciekawą chwilą refleksji szczególnie dla osób duchownych, które mają prowadzić do Boga wszystkich ludzi, bez względu na stan zdrowia, narodowość, czy inne przymioty. Mnie osobiście skłoniła do pogłębiania zagadnień i umiejętności związanych z sakramentem pokuty i pojednania, którego szafarzem mogę stać się w przyszłości oraz niejednemu z nas poruszyła sumienie do głębokiego rachunku związanego z podejściem do sakramentu pokuty i pojednania. Pan Tomasz jest naznaczony stygmatem cierpienia w postaci dziecięcego porażenia mózgowego czterokończynowego. Do przedstawienia tematu Ewolucja moich metod komunikacji p. Tomasz wykorzystał techniki komputerowe oraz swoje zdolności informatyczne. Wykład w postaci przygotowanego wcześniej filmu pozwolił nam zaobserwować ewolucję metod komunikacyjnych od zastosowania symboli Blissa do nowoczesnych technik komputerowych, których ambasadorami są przedstawiciele firmy HARPO, trudniącej się doborem odpowiednich urządzeń multimedialno - interaktywnych do potrzeb osób chorych. Firma ta przez cały czas trwania sympozjum przeprowadzała prezentację sprzętu, dzięki któremu funkcjonowanie osób niepełnosprawnych sta-

je się prostsze oraz pomaga w edukacji tych ludzi, był to kolejny piękny obraz – ludzie, którzy przyjechali z ramienia firmy nie byli tylko jej reprezentantami, ale prawdziwie zaangażowanymi w to wszystko, co działo się podczas konferencji, razem z nami modlili się podczas Eucharystii, w ich postępowaniu było widać chęć niesienia pomocy, służby drugiemu człowiekowi.

Kolejnym ważnym elementem zajęć były warsztaty tematyczne, którym przewodzili zarówno specjaliści jak i osoby z problemami ruchowymi i w komunikowaniu się. Na zajęciach tego typu mogliśmy przedyskutować i podzielić się doświadczeniami w kwestiach: Wybranych zagadnień katechezy osób z problemami w porozumiewaniu się (p. Katarzyna Gawińska i p. Anna Maria Nowak), Próba odbudowania wieży Babel – czyli porozumiewania się (p. Michał Woźniak) oraz Jakie strategie ułatwiają porozumiewanie się z osobami z poważnymi problemami w komunikacji można wykorzystać w czasie spowiedzi (p. Agnieszka Pilch). Uważam, że czas warsztatów był czasem niezwykle istotnym, ponieważ odnosił się bezpośrednio do praktyki, a ta wiąże się z komunikacją bezpośrednią drugiej osoby. Jak wspomniałem we wstępie, jest to fundament budowania więzi międzyludzkich, to właśnie dla ich tworzenia zebrałiśmy się w Domu „Uzdrowienie Chorych”.

Wieczorem zasiedliśmy wspólnie, aby podzielić się i wspólnie rozważyć Możliwości propagowania komunikacji alternatywnej i wspomagającej w środowiska osób niemówiących i przedstawić propozycję dalszych działań. Ta swoista „burza mózgów”, pozwoliła na stworzenie ramowego planu działań na rzecz propagowania podstawowych zagadnień AAC, ukazała problemy, które stoją na przeszkodzie ku temu rozwojowi oraz przyniosła wiele innowacyjnych pomysłów. Sądzę, że siłą przewodnią tego spotkania był zróżnicowany wiek i profesje uczestników. Wierzę, że ta żarliwa dyskusja nie pozostanie tylko wspomnieniem, ale przerodzi się w konkretne czyny i inicjatywy.

Reasumując pragnę stwierdzić, że inicjatywy takie jak konferencja nt. Usłyszcie nasz głos. Wspomagające metody komunikowania się warunkiem pełnej integracji społecznej osób niemówiących. są źródłem wielu pozytywnych zjawisk m. in.: pozwalają osobom mającym pierwszy kontakt z AAC na poznanie idei z nią związanych, są miejscem spotkań ludzi pełnosprawnych i niepełnosprawnych, a co za tym idzie czasem wzajemnego ubogacania się, okazją do wymiany doświadczeń oraz zaplanowania dalszych działań związanych z propagowaniem i rozwojem wspomagających i alternatywnych metod komunikacji interpersonalnej. Świat jest pełen paradoksów – podczas jednej z rozmów Michał powiedział mi: nigdy nie przypuszczałem, że kiedykolwiek ktoś będzie mnie prosił, abym przemawiał publicznie do ludzi, abym prowadził konferencje i zajęcia, że „moja mowa” posłuży do tego, aby mówić o tym, że są ludzie z problemami mowy.

Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem wziąć udział w tego rodzaju inicjatywie. Jednocześnie mam nadzieję, że to dopiero początek mojej przygody z metodami komunikacji wspomagającej i alternatywnej. Z wielką wdzięcznością w sercu Bogu i ludziom dobrej woli – niech będą dzięki!

WSPOMNIENIE O DR ANNIE LECHOWICZ

HANIA LECHOWICZ W PAMIĘCI PRZYJACIÓŁ I WSPÓŁPRACOWNIKÓW ZESPOŁU SZKÓŁ NR 109 W WARSZAWIE

KATARZYNA CICHOCKA - SEGIET



„Hej Mała!”, tymi słowami Pani Hania zawsze witała nas rano, wołała z drugiej strony korytarza; tak, że wielokrotnie zastanawialiśmy się, jak to jest możliwe, że już nas spostrzegła.

Za każdym razem, gdy ktoś powie: Hania Lechowicz, na twarzach wszystkich osób które Hanię znały i które z Hanią miały przyjemność pracować pojawia się uśmiech, nie smutek, ale radosne, wiele wnoszące wspomnienie. Taka właśnie była Pani dr Anna Lechowicz, radosna, uważna, wspierająca, mądra, zawsze otwarta na kontakt z drugim człowiekiem, dbająca i opiekuńcza nie tylko w stosunku do osób dorosłych - kolegów, rodziców, studentów 'miała taką niezwykłą umiejętność zjednywania sobie ludzi', ale także uczniów - dzieci i młodzieży niepełnosprawnej 'była bardzo ciepła w stosunku do dzieci, nawet gdy były to trudne i nieprzyjemne sprawy'.

Od dnia 01 września 1985 roku, dr Anna Lechowicz była pierwszym dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 327 w Warszawie. Małej szkoły powstałej z inicjatywy rodziców skupionych w Krajowym Komitecie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. To była pierwsza tego typu szkoła w Polsce, która na przestrzeni kolejnych lat przeobraziła się w Zespół Szkół nr 109.

To był dopiero początek działań na rzecz osób niepełnosprawnych ruchowo, z niepełnosprawnością sprzężoną, z poważnymi zaburzeniami komunikacji werbalnej, jakie podjęła Pani Hania. Myśląc o ogromie dobra, zaangażowania, uważności, wielostronności spojrzenia i umiejętności przeniesienia w realia Polski jakże innowacyjnych rozwiązań z całego świata, trudno jest uwierzyć, że stoi za tym jeden człowiek. Człowiek, który nie tylko potrafił działać na rzecz

1 Wszystkie cytaty zamieszczone w artykule są zapisem wypowiedzi nauczycieli, specjalistów pracujących w Zespole Szkół nr 109 w Warszawie, łączącego Zespół Wczesnego Wspomagania Rozwoju, Grupy Przedszkolne, Szkołę Podstawową oraz Gimnazjum dla uczniów z niepełnosprawnością ruchową i sprzężoną.

innych ludzi, ale który mimo ogromu wiedzy, dokonań, tytułów naukowych i wyróżnień ministerialnych potrafił być przyjacielem; co więcej, przyjacielem nie tylko dzieci, ale także dorosłych 'Hania zapamiętywała wszystkie imiona, potrafiła dowartościować, człowiek czuł się, jakby był jej bliskim przyjacielem. Nie traktowała nas jedynie jako pracowników szkoły, ale przede wszystkim jako ludzi, którzy są interesujący, mają swoje życie, problemy'. Potrafiła koordynować pracę wielu osób równocześnie bez cienia zawiaści, złości, występowania z pozycji nadrzędnej, zarówno z racji wieku, jak i wiedzy oraz zajmowanego stanowiska. 'Miała w sobie iskrę, pasję, potrafiła zachęcić inne osoby do pracy, korzystania z pomocy'. Bardzo ważne było dla Pani Hani, aby wszyscy nauczyciele ciągle poszerzali swoją wiedzę, rozwijali swoje kwalifikacje, umiejętności; nie stali w miejscu, zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym, bardzo wszystkich wspierała, potrafiła ukierunkować 'Hani zawdzięczam całe przygotowanie komputerowe. Przecież ja nie miałam nawet komputera w domu, a teraz, nie wyobrażam sobie życia, pracy bez wysokich technologii'. To dzięki Hani, wiele z nas rozpoczęło pracę w szkole, odnalazło swoją drogę życia: 'Hej Mała!, a co Ty tu robisz na tych zajęciach w Akademii?, przyjdź do nas do szkoły! – właściwie wszystkie byłyśmy jej studentkami.'

Po śmierci Pani Hani, nie było w Szkole osoby, która nie tylko zapytana, ale sama, z potrzeby swojego serca nie miałaby do opowiedzenia przynajmniej kilku anegdot ukazujących, jak dobrym, szlachetnym, odważnym, pełnym uroku i ciepła była człowiekiem oraz jak nie-



zwykle potrafiła odnaleźć te cechy w drugim człowieku i pokazać mu je, tak, że również czuł się wartościowy 'był taki rys, który mnie rozczulał u Hani – każdy z nas czuł się dobry, wyjątkowy i ważny. Ja byłam zachwycona, z jakim wdziękiem, lekkością Hania to robiła, uczyła nas siebie'.

Hania była człowiekiem, który nie tylko posiadał ogromną wiedzę, ale który także potrafił się nią we wspaniały i bezinteresowny sposób dzielić. Co więcej, w każdym z nas potrafiła także dostrzec, jak wiele potrafimy: 'stworzyła zespół szkoleniowy. Powołała go, pokazując, że mamy swo-

ją wartość. To także przekładało się na uczniów’.

Pani Hania nie tylko potrafiła poszukiwać rozwiązań ważnych tu i teraz, umiała także przewidywać, planować, patrzeć w przyszłość ‘Potrafiła doskonale łączyć ludzi ze sobą tak, aby mogli się wspierać. Miała wspaniałe wycucie, w czym się szkolić, jakie kończyć studia. Widziała przyszłość. Potrafiła przewidzieć, co nastąpi’.

Mimo rozlicznych działań, jaki podejmowała w wielu miejscach w Polsce, na pierwszym miejscu, najważniejsza zawsze była szkoła. Tego także Pani Hania nas nauczyła, niezależnie od tego, gdzie jesteśmy i co robimy, wszyscy zawsze pamiętamy, gdzie jest nasze miejsce w świecie ‘Zaszczepiła w nas ukochanie naszej placówki, które prezentujemy na zewnątrz do tej pory. Zawsze sięgała do źródła, w którym uczyła się od rodziców, kolegów, dzieci’. Pokazywała nam, że aby być dobrym nauczycielem musimy czerpać przyjemność z pracy, czuć się w niej komfortowo, każdy dzień rozpoczynać z radością jego nadejścia. Hania była nauczycielem komunikacji, nie tylko niewerbalnej, ale przede wszystkim międzyludzkiej, w szerokim tego słowa znaczeniu. Zawsze otwarcie mówiła o swoich emocjach ‘zawsze potrafiła wyznaczyć jasne granice. Otwarcie mówiła o swoich emocjach’, wspaniale umiała rozmawiać z rodzicami uczniów ‘zawsze chciało się, aby uczestniczyła w spotkaniach z trudnymi rodzicami’, była dla nas ogromnym wsparciem w wielu trudnych sytuacjach, zarówno zawodowych, jak i osobistych. ‘Hania była jak sejmograf. Doskonale wyczuwała, co się dzieje, zawsze potrafiła znaleźć trafną konkluzję, nie pozwalała, aby rozdziły się konflikty’.

Nigdy także na nic nie narzekała, nawet, gdy była już bardzo chora. Do samego końca była naszym opiekunem, wzorem, przewodnikiem. Osobą o niebywałej kulturze osobistej, bardzo ciepłą, mądrą. ‘Pokazywała, a nie narzucała’, ‘Nigdy na nic nie narzekała’, ‘Była bardzo towarzyska’, ‘Wyciągała nas ze szkoły, animowała do bycia z sobą nie tylko w pracy’. Nauczyła nas nie tylko tego,

jak wielostronnie możemy spoglądać na dziecko, ale także tego, jak uważni musimy być wobec siebie nawzajem. Uczyła nas rozmawiania ze sobą, współdziałania, bycia uważnym i otwartym na drugiego człowieka. Pokazywała nam, że najważniejsze jest działanie w tym samym kierunku, razem, niezależnie od tytułu naukowego czy zajmowanego stanowiska ‘miała jeszcze jedną niezwykłą cechę – potrafiła przestać być dyrektorem, przekazać swoją funkcję i pozostać w szkole’.

Biorąc to wszystko pod uwagę, niesamowitym wydaje się, że była jednym człowiekiem, tak integralnym, potrafiącym tyle zdziałać na gruncie polskiej pedagogiki specjalnej ‘W sedno trafiała, doskonale oceniała ludzi, bezbłędnie poruszała się wewnątrz polityki oświatowej’.

Hania Lechowicz była człowiekiem niespotykanej klasy, tutorem, który siłą swojego człowieczeństwa potrafił porwać i pobudzić do działania zarówno młodych, dopiero rozpoczynających pracę nauczycieli, jak i starszych, doświadczonych, niekiedy krytycznie i z rezerwą angażujących się w nowe zadania.

‘Kiedy po raz pierwszy wyszłam ze szkoły, byłam przekonana, że Hania jest cudotwórcą, to było prawie 15 lat temu’. I tak pozostało. Każdy kto poznał Hanię Lechowicz dostąpił niezwykłego zaszczytu, poznał człowieka, który miał serce i patrzył w serce.



Międzynarodowe Stowarzyszenie Komunikacji Wspomagającej i Alternatywnej ISAAC zachęca wszystkie osoby związane z AAC do celebrowania Miesiąca AAC. W tym roku promujemy czytanie i pisanie osób nie posługujących się mową. W Polsce to wciąż obszar poszukiwań, ale warto w tym czasie pochylić się nad tematem i poszukać rozwiązań. Pokażcie innym, jak osoby niemówiące mogą uczestniczyć w czytaniu, jak komponują swoje teksty ze znaków, jakich sposobów używają, by literować i pisać na komputerach. Wszelkie formy obchodów miesiąca AAC będą ogromną wartością! Zachęcamy do informowania o Waszych pomysłach na stronie Stowarzyszenia. Wydrukujcie i powieście w Waszych placówkach ogłoszenie ISAAC.

Biuletyn Stowarzyszenia **Mówić bez Słów**

ul. Biało-brzeska 44
02-325 Warszawa
www.aac.org.pl
biuletyn@aac.org.pl

ISSN 1734-235X

redakcja:
Katarzyna Cichońska-Segiet

opracowanie graficzne i skład:
Tomasz Siwczuk - Esteel.pl

Wszystkich, którzy chcieliby się podzielić swoimi doświadczeniami, zarówno użytkowników (lub ich rodziców), jak i specjalistów AAC prosimy o przysyłanie swoich tekstów.

Przy zapisie wypowiedzi użytkowników prosimy uwzględnić system notacji, którego opis jest dostępny w artykule A. Smyczek w Biuletynie nr 4/2004.

Nadsyłane artykuły nie powinny przekraczać 5 stron maszynopisu (9000 znaków ze spacjami). Przyjmujemy pliki MS Word lub OpenOffice.

Prosimy nie zamieszczać fotografii w tekście, lecz nadsyłać je w postaci plików .jpg lub skompresowanych plików .tif o rozdzielczości 300 lub 360 dpi. Możliwe jest również nadsyłanie zdjęć o formacie co najmniej 10 x 15 cm zwykłą pocztą na adres Stowarzyszenia.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów.

Wszelkie ogłoszenia dotyczące AAC zamieszczamy nieodpłatnie, zastrzegając sobie prawo do ich selekcji.